Nr 37. Kraków. Sobota 6 Lutego 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. 7. Adres tel. „GłosNarodu“ Kraków. Tel. Nr. 19

Obstrukcya i konstytucya.

Muzykalna obstrukcya czeskich radykalistów była na wskróś modernistyczna. Dawniej zadawalniano się w podobnych wypadkach rozbijaniem pulpitów lub też piszczałkami i trąbkami dziecinnemi, obecnie postęp techniczny wprowadził do parlamentu dzwonek bicyklowy i syrenę automobilową... Te zupełnie nowożytne instrumenty mają jeszcze tę wyższość nad dawniejszymi środkami zagłuszenia posłów, że już mała ich liczba wystarcza dla osiągnięcia pełnego rezultatu; i dlatego zapewne p. Choc i jego polityczni przyjaciele odnieśli częściowe zwycięztwo. Właściwie nawet zwyciężyli na całej linii, — bo trzeba było dopiero długich układów i zasadniczego ustępstwa, aby ich skłonić do zaniechania wokalno-muzykalnych eksperymentów... Ale właśnie w tym fakcie, że obstrukcyoniści dobrowolnie ustąpili, leży najostrzejsze potępienie ich działania. Jeżeli bowiem bronili oni w dobrej wierze praw swojego narodu, które według ich zdania zostały nadwerężone przez projekty bar Bienertha, w takim razie nie mieli żadnego powodu do zaniechania obstrukcyi. Zrzekając się zaś choćby na pewien czas tego środka, stwierdzili tem samem, że mniej o rzecz, a więcej o hałaśliwą reklamę im chodziło. Ale gdyby nawet p. Choc i jego towarzysze mieli słuszność ze swego punktu widzenia, to w takim razie ich polityka i ich metoda nie przestałaby być awanturniczą, lekkomyślną i szkodliwą zarówno dla czeskiego narodu, jak i dla austryackiego parlamentaryzmu. Mamy prawo tem bardziej to podkreślić, że występowaliśmy zawsze bardzo energicznie w obronie równouprawnienia czeskiego języka, popieraliśmy wszelkie postulaty czeskie i wogóle dążymy do utrzymania jak najbliższych stosunków pomiędzy polską i czeską delegacyą. Ale niepodobna pochwalać demagogii nie liczącej się z niczem, niepodobna nie potępić postępowania, którego nieuniknionym skutkiem jest osłabienie parlamentaryzmu i utrwalenie rządów biurokratycznych.

O projektach bar. Bienertha nie będziemy wydawać ostatecznego sądu, — choć musimy przyznać, że są nacechowane wyraźną dobrą wolą złagodzenia przeciwieństw pomiędzy obu narodami i uwzględniają starannie obustronne życzenia i drażliwości. Ale decyzya zapaść musi pomiędzy Niemcami i Czechami i od ich wzajemnego porozumienia zależy stanowisko Koła polskiego. Jedno tylko należy zrobić zastrzeżenie, z autonomicznego punktu widzenia, — mianowicie, że uregulowanie sporu czesko-niemieckiego za pośrednictwem parlamentu centralnego — nie może w żaden sposób stanowić precedensu na przyszłość, dla innych wypadków i innych narodów. Kompetencya parlamentu wyniknęła obecnie jedynie z bezwładności sejmu czeskiego, sparaliżowanego przez niemiecką obstrukcyę. Nawiasem mówiąc, mogliby czescy radykaliści nauczyć się na przykładzie własnego sejmu, — jaką deprawacyę życia publicznego wywołuje obstrukcyjna taktyka, i jak na tem cierpią interesa ogólne...

Jest to zatem wyjście z ciężkiej wyjątkowej sytuacyi, usprawiedliwiające poniekąd wyjątkowe pominięcie właściwego forum prawodawczego, jakiem jest dla spraw tego rodzaju niezawodnie sejm krajowy.

To autonomiczne zastrzeżenie nie powstrzyma jednak Polaków od czynnej pomocy w dziele uspokojenia narodowych namiętności i uzdrowienia parlamentu. Skoro Czesi nie występują przeciwko załatwieniu ich sporu z Niemcami w parlamencie i przez parlament, — Polacy nie mają racyi sprzeciwiać się takiemu postawieniu kwestyi. Ponieważ projekty bar. Bienertha stwarzają, jak się zdaje, dobrą podstawę dla porozumienia obu narodów, lub przynajmniej dla zawarcia dłuższego zawieszenia broni, trzeba się nad niemi poważnie zastanowić i próbować tej drogi jako na razie jedynie możliwej do wyjścia z dotychczasowego posępnego chaosu. Jaki będzie dalszy los tych ustaw i czy z nich wypłynie trwała narodowa zgoda, tego dzisiaj nikt nie odgadnie; ale ponieważ nikt nie wymyślił jeszcze praktyczniejszego sposobu, niepodobna odrzucać „a limine“ projektu, który ma tę ważną zaletę, że nie zadawalniając wprawdzie obu stron, żadnej z nich nie przynosi ujmy, a naprawia wiele niesprawiedliwości i nieprawidłowości. — Dlatego sądzimy, że podstawa zakreślona przez prezesa gabinetu jest najodpowiedniejszą do dalszej dyskusyi, że prosty rozsądek i odczucie własnego interesu nakazywałyby Czechom zaniechać na razie obstrukcyi, która godząc pozornie w Niemców, zabija w rzeczywistości konstytucyę...

Aziew—Łopuchin.

Petersburg, 2 lutego.

Próżne były wysiłki rządu, aby skandaliczną aferę Aziewa pokryć jednym rozkazem: „Mołczat“. Po urzędowem „zaprzeczeniu“, po skazaniu pism na kary za bardzo ostrożne wzmianki o Aziewie — bomba pękła! Rząd sam musiał przyznać się, że oficyalne zaprzeczenie było kłamstwem — i aresztował Łopuchina! Dziś w Dumie odczytane zostały interpelacye, piętnujące prowokatorsko-rewolucyjną działalność wyższych przedstawicieli władzy, którzy organizowali i z pożądanym skutkiem przeprowadzali zamachy nawet na członków rodziny carskiej, a prasa już bez żadnych osłonek omawia całą aferę...

Istotnie afera ta przechodzi najbujniejszą fantazyę... Dwa wrogie i tak obce sobie obozy, rozdzielone morzem przelanej krwi: rewolucya i autokracya czynownicza poplątały się tak ze sobą, że niepodobna odróżnić rządowego rewolucyonisty (Aziew) od rewolucyjnego czynownika (Łopuchin).

Kto jest Aziew — wiecie dobrze z relacyi prasy zagranicznej... Warto jednak przyjrzeć się sylwetce tego „rewolucyonisty“, skreślonej przez rozkneblowane dziś dzienniki tutejsze, na podstawie informacyi zebranych w Petersburgu, gdzie Aziew od r. 1902 stale mieszkał, wyjeżdżając tylko od czasu do czasu zagranicę...

Ten dyktator rewolucyi i Benjaminek policyi rosyjskiej — był na bruku petersburskim osobistością bardzo znaną. Wysoki tłusty Żydek — o mongolskim raczej, niż semickim wyrazie twarzy — ubrany zawsze jak z igły, bywał częstym gościem w teatrach, pierwszorzędnych restauracyach i tinglach... Zajmował wspaniały lokal, a swe częste podróże do Paryża odbywał zawsze expresem...

I w jaki sposób ów Żydek potrafił zdobyć tak wielki wpływ w szeregach rewolucyonistów rosyjskich i wprost stać się dyktatorem rewolucyi? Jest to istotnie zdumiewająca tajemnica stosunków rosyjskich! Faktem jest tylko, że Aziew, już w roku 1895, będąc studentem politechniki niemieckiej, odgrywał wybitną rolę w związku rosyjskich socyalistów-rewolucyonistów. Około r. 1890 wraz z słynnym Gerszunim dał inicyatywę do założenia organizacyi bojowej socyalistów-rewolucyonistów. Aziew objeżdżał Rosyę i zagranicę i tworząc w rozmaitych miejscowościach tajne związki, kontrolował przygotowywanie materyałów wybuchowych w rewolucyjnych laboratoryach chemicznych, przewóz ich przez granicę, układał i rozpowszechniał proklamacye rewolucyjne i broszury, usypiając czujność urzędników nadgranicznych, słowem, ujawniał niezmordowaną działalność. Pomysłowość jego nie miała granic. Przez długi czas wysyłał proklamacye z Genewy do Rosyi w puszkach od sardynek do jakiegoś kupca warszawskiego. Zamiast sardynek były, oczywiście, proklamacye. Innym razem posyłał broszury w beczkach z słoniną.

Aziew był duszą licznych spisków i zamachów. W czasie od r. 1905 do 1907 był faktycznym kierownikiem wszystkich ruchów rewolucyjnych. W buncie sweaborskim i kronsztadzkim, a nawet powstaniu moskiewskiem on sprawował naczelne „dowództwo“. Układał plany, wyznaczał role poszczególnym oddziałom rewolucyjnym, dawał im dyrektywy i wskazówki! Rewolucyoniści byli tylko wykonawcami pomysłów Aziewa, który ich tyranizował i który rozstrzygał despotycznie najważniejsze sprawy. Aziew interesował się nietylko rewolucyą, lecz i ruchem politycznym w Rosyi i za plecami partyj lewych odegrał poważną rolę w czasach pierwszej i drugiej Dumy.

Trzymając w swych rękach wszelkie nici rewolucyi, niejednokrotnie oskarżał rewolucyonistów o zdradę i domagał się u rozmaitych trybunałów rewolucyjnych wydania na nich wyroków śmierci. Najgłośniejszym z wyroków takich jest zabójstwo Hapona, któremu Aziew zarzucił, że zaprzedał się Wittemu... Według informacyj, jakich udzielił współpracownikowi „Now. Wrem.“ pewien przyjaciel Hapona, ten ostatni, udając się do Ozierków, gdzie został zamordowany, miał oznajmić swoim przyjaciołom, że jedzie na konferencyę z przywódcą organizacyi bojowej, którym był, jak wiadomo Aziew... Dziś więc wyjaśnia się tajemnica zgładzenia Hapona. Napróżno dotychczas dociekano, z czyjej padł on ręki — rewolucyjnej, czy policyjnej... Dziś nie ulega wątpliwości, że mordu dokonał (sam lub przy pomocy swych „ludzi“) rewolucyonista i ajent ochrany w jednej osobie... Aziew.

I tu uderza fakt, który nawet w pełnych niemożliwości stosunkach rosyjskich zakrawałby na fantazyę, gdyby nie był rzeczywistością... Z jednej strony rewolucyą rosyjską kierował prowokator i agent ochrany, a z drugiej — pozostawał na służbie rządowej przez cały szereg lat i cieszył się największem poparciem ministrów człowiek, który zorganizował i doprowadził do skutku szereg zamachów terrorystycznych, między innymi i na członka rodziny carskiej (w. ks. Sergiusza) — który odegrał kierującą rolę w krwawych dziejach rewolucyi rosyjskiej! W ciągu kilkunastu lat Aziew drwił sobie zarówno z rewolucyi, jak i z rządu — okłamywał obie strony — za pieniądze rządowe „bawiąc się w rewolucyę“, a był w rzeczywistości tylko zwykłym Żydkiem, uprawiającym swój własny „geszeft“ rewolucyjno-policyjny...

To fizyonomia jednego „bohatera“ — rządowego rewolucyonisty. A drugi, Łopuchin? Był w swoim czasie — jako dyrektor departamentu policyi — prawą ręką takiego tyrana, jak Plehwe!

Wiadomo, czem jest policya rosyjska — ta najpotworniejsza, a jedyna broń, którą polip biurokratyczny trzyma w ucisku i niewoli społeczeństwo... Ten miecz gwałtów, bezprawia i prowokacyi dzierżył w swych rękach Łopuchin. Znał Aziewa i aprobował jego prowokatorsko-rewolucyjną robotę. Dotychczas wszystko w porządku w światku czynowniczym... Ale oto Łopuchin ustępuje ze stanowiska naczelnika policyi, a jeden z jego pomocników, Aziew, wzbudził podejrzenie rewolucyonistów... Niedawny szef policyi porozumiewa się z rewolucyonistami, a wreszcie demaskuje prowokatora-rewolucyonistę przed trybunałem... rewolucyjnym! Gdy Aziew zjawia się w jego mieszkaniu, prosząc, aby nie zdradzał go przed rewolucyonistami — Łopuchin pisze list do Stołypina, skarżąc się na zuchwalstwo szpiegów, a dosłowny tekst tego listu obiega potem dzienniki... Kimże więc jest ów były pomocnik Plewego i niedawny szef szpiegów i ajentów ochrany? Zrewolucyonizowanym policyantem?

Istotnie w aferze Aziewa „ochrana“ i rewolucya tak się pomieszały ze sobą, że wprost niepodobna rozwikłać jakimś logicznym wątkiem tej policyjno-rewolucyjnej zagadki. Jaką jest sprawa Aziew-Łopuchin.

Z ruchu społecznego.

Zjazd pracowników rolnych w Królestwie Polskiem.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Warszawie zjazd delegatów Towarzystwa wzajemnej pomocy pracowników rolnych w Królestwie Polskiem. Przybyło delegatów około 250.

Wspomniane Towarzystwo założone w połowie 1907 r. ma na celu obronę interesów pracowników rolnych i dążność do poprawy ich bytu, do czego zdąża drogą ewolucyi, zgodnie z programem chrześcijańskiej demokracyi, z którą też w Królestwie Polskiem pozostaje w bardzo bliskich stosunkach. Ogłoszone na zjeździe sprawozdanie z działalności wykazuje, że Towarzystwo liczy 26 oddziałów miejscowych i około 4.000 członków, których liczba szybkim tempem się powiększa, założyło w łonie swoim Stowarzyszenie emerytalne pracowników prywatnych w Królestwie Polskiem, wielkie Biuro pośrednictwa pracy, o którem niedawno pisaliśmy, kilka Kas oszczędnościowo-pożyczkowych i instytucyę sądów rozjemczych dla rozstrzygania sporów między pracodawcami a robotnikami. Obrady zjazdu toczyły się około kwestyi dotyczących więcej samego Towarzystwa. Instytucya ta ma bardzo wielkie znaczenie społeczne, a rozwój jej zapowiada się jak najlepiej.

Kongres górników.

Ostatnie katastrofy w kopalniach w państwie niemieckiem, a szczególnie straszna katastrofa w kopalni Rallbot spowodowała wielkie rozgoryczenie i ruch w organizacyach zawodowych górników w Niemczech. Rozgoryczenie zwraca się przeciw rządowi, który w projektowanych ustawach górniczych nie chce uwzględnić słusznych postulatów i żądań górników, któreby zapobiegnąć mogły wielu nieszczęściom w kopalniach. Żeby wywrzeć presyę na rząd i zaprotestować przeciw pomijaniu i nieuwzględnianiu żądań górniczych przez rząd, organizacye zawodowe górników zwołały do Berlina ogólny kongres delegatów związków górniczych. Kongres ten odbył się w poniedziałek, przy udziale koło 200 delegatów, reprezentujących blizko 200.000 zorganizowanych górników.

Przedmiotem jego obrad były następujące sprawy: 1) Zaprowadzenie kontrolorów kopalnianych, którzy powinni być wybrani z pośród robotników przez tajne głosowanie, a utrzymani przez rząd; 2) Zaprowadzenie jednolitego prawa górniczego na Rzeszę niemiecką, pod następującemi zastrzeżeniami: a) Uregulowanie ochrony robotniczej i kar w górnictwie; b) zaprowadzenie 8-godzinnej pracy dziennej w górnictwie; c) zreformowanie knapszaftów górniczych; 3) Zakaz pod karą prowadzenia czarnych list i lokautu.

W myśl powyższych postulatów wygłoszono referaty i uchwalono odpowiednie rezolucye, które będą doręczone posłom parlamentu niemieckiego.

Pensya starcza dla robotników w Belgii.

W parlamencie belgijskim przedłożyło stronnictwo liberalne projekt ustawy o zabezpieczeniu na starość robotników.

Wedle projektu każdy robotnik bez różnicy płci, pracujący zarówno w przemyśle jak rolnictwie, a nawet rybacy, żeglarze i t. d. po ukończeniu 65 lat wieku, lub też pracując przynajmniej 35 lat, albo wreszcie straciwszy zdolność zarobkowania przed powyższymi terminami — otrzymywać będzie państwową pensyę w wysokości 360 franków rocznie.

Według obliczeń projektodawców z prawa korzystałoby 1 milion 135 tysięcy robotników przemysłowych i 247 tys. robotników rolnych.

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

29)

Prócz tego młody Lowel, który mimo pozornej lekkomyślności nie spuszczał z oka ani na chwilę biegu swych handlowych interesów, nie mógł darować panu Chauwain sposobu, w jaki ten rozporządził swoją częścią wygranego miliona. Sprawa ta wyszła na jaw z powodu rozpoczętej przez Jerzego wielkiej afery z koronkami. Potrzebował on na to dużej gotówki i zwrócił się do teścia z propozycyą, aby on także wziął udział w tej handlowej spekulacyi. Wtedy p. Chauwain przyznać się musiał rad nie rad, że kapitał jego jest unieruchomiony. Wywołało to oczywiście żywą utarczkę między teściem a zięciem, a mimo, że się pozornie pogodzili, obaj zachowali do siebie żal, który wybuchnąć mógł przy lada sposobności. Słowem wygrany milion stał się źródłem ciągłego niezadowolenia i niesnasków w rodzinie, która inaczej żyłaby prawdopodobnie we wzajemnej miłości i zgodzie i zaliczać by się mogła do najszczęśliwszych. Okoliczności złożyły się tak dziwnie, że jedna tylko pani Chauwain, mimo że ona to spełniła występek, nie odczuwała dotąd na sobie zgubnych skutków fatalnego złota. Hodując malutkiego wnuka, usunęła się zupełnie od wystawnego życia, jakie prowadziła reszta jej rodziny, a że zostawiano jej pod tym względem zupełną swobodę, przebywała wciąż prawie w wiejskiej swej willi nad Sekwaną, dokąd nie dochodziły jej wcale echa rodzinnych nieporozumień. Jerzy i Marta odwiedzali ją czasem, ale było to zwykle wtedy właśnie, gdy pociągnięci ku sobie siłą dawnych wspomnień, zapominali na chwilę o wzajemnych urazach.

W chwili, gdy Urszula weszła do mieszkania Marty, młoda para przebywała znów jeden z paroksyzmów toczącej się prawie nieustannie między nimi małżeńskiej walki. W takich razach Marta stawała się bezwiednie prawie egoistką zaciętą i znudzoną wszystkiem, co nie miało związku z sercową jej rozterką. To też przybycie biednej służącej, było jej bardzo nie na rękę. Gdy strojna garderobiana, która jej teraz usługiwała, oznajmiła jej o przyjściu Urszuli, pani Lowel spytała sucho:

— Czy powiedziałaś jej, że jestem w domu?

— Tak jest, proszę jaśni pani, ale to nic nie znaczy, mogę jej powiedzieć, żem się omyliła.

— Nie, nie, powiedz jej niech wejdzie.

Wprowadzono więc Urszulę do wytwornego gabinetu, w którym żona Jerzego Lowel zwykła była przetrawiać swoje tłumione żale i namiętne oburzenia. Wszedłszy, wieśniaczka chciała po dawnemu uściskać tę, którą niegdyś wypiastowała, ale w twarzy Marty dostrzegła coś sztywnego, co ją wstrzymało od tych wylewów serdeczności. Młoda kobieta otulona kosztownym szlafroczkiem z żółtego jedwabiu, uczesana cokolwiek ekscentrycznie, a przytem z tym wyrazem zaciętości dokoła ust, była dziś tak różną od słodkiego serdecznego dziewczęcia, jakiem została w pamięci swej piastunki.

— Siadaj moja dobra Urszulo — rzekła Marta, przymuszając się do uprzejmości i powiedz, co cię tu sprowadza?

— Och moja Marteczko — zawołała wieśniaczka, wybuchając głośnym płaczem, wielkie nieszczęście spadło na mnie i na moją Lucynkę.

Marta uczuła się trochę wzruszoną na widok tych łez, ale jednocześnie odwiedziny dawnej piastunki nudziły ją i niecierpliwiły, chciałaby się jej jak najprędzej pozbyć.

— Cóż się wam stało? — spytała jednak.

— Wyrzucić nas chcą na bruk. Wyobraź sobie! Wyobraź moja Marteczko! Sklepik nasz sprzedać mają z publicznego targu. Pan Cornudet mówił, że nikt już nie będzie kupował roboty mojej i Lucynki. Cóż teraz zrobimy? — pomyśl tylko.

— Nie wiem doprawdy, ale wiesz przecie Urszulo, że gdybyś była w potrzebie, ani ja, ani mama nie zapomnimy o tobie.

— Ja wiem, żeś ty zawsze dobra, sam Bóg mnie tu przysłał, będziesz mogła nas uratować, bo to mąż twój zakupił wszystek towar koronkowy z całej Francyi, tak mówił pan Cornudet.

— Mój mąż?

— Pan Jerzy Lowel, wszyscy to mówią; wielkie magazyny kupują już koronki tylko od niego, bo sprzedaje najtaniej, nikt już dziś nie chce mówić z takiemi, jak ja robotnicami. A tu jeszcze pan Cornudet sprzedać chce sklepik nasz i ruchomości. Przysłał nam jakieś papiery opieczętowane i najdalej za tydzień będziemy bez dachu.

— Poczekaj! — rzekła Marta, uderzona nagle jakąś myślą. Jeżeli to mój mąż jest powodem waszej krzywdy, to będzie musiał wszystko naprawić.

Za chwilę właśnie powróci. Pójdę do jego gabinetu — dodała, patrząc na malutki zegarek, który nosiła przy bransoletce. — Wkrótce przyniosę ci odpowiedź. Nie ma prawa krzywdzić tej, która mnie wypiastowała, należy mi się od niego tyle przynajmniej — mówiła Marta, bardziej do siebie niż do Urszuli, a w głosie jeej dawały się już słyszeć akcenta zaczepne nurtującego ją rozdrażnienia. — Uniosła ręką fałdy szlafrocka i wyszła zostawiając Urszulę pełną najlepszych nadziei.

Tymczasem młody przemysłowiec, który nie spodziewał się w tej chwili odwiedzin żony, siedział przed biurkiem swojem pogrążony w uważnej kontempletacyi kilku fotografii, które mu co tylko doręczono. Były to odbicia, przedstawiające w rozmaitych pozach i kostjumach pewną protegowaną przez niego szansonetkę Urocze stworzenie wywdzięczając się za hołdy, których była przedmiotem od miesiąca przeszło, upoważniła wielbiciela swego do czerpania bez zastrzeżeń w pracowni fotograficznej, gdzie pozwalała uwieczniać swoją urodę, a Jerzy Lowel nie omieszkał z tego skorzystać i lubował się w samotności widokiem tych interesujących zdjęć. Usłyszawszy skrzyp otwieranych drzwi, wsunął szybko do szuflady cały stos fotografii i powstał z miejsca idąc na spotkanie żony. — Marta zauważyła już jednak ten ruch, który obudził w niej zwykłe podejrzenia.

— Czem mogę ci służyć? — spytał Jerzy, całując z galanteryą jej rękę.

W kilku słowach Marta opowiedziała mu historyę Urszuli.

— To bardzo smutne, ale nie widzę cobym mógł na to poradzić.

— Jakto! możesz przecie zrobić dla niej wyjątek.

Jerzy zrobił gest lekceważący.

— Sama nie wiesz co mówisz. Dziś, gdy już cały interes jest w toku, nie mogę robić żadnych wyjątków, dowiedziano by się o tem natychmiast i wszystkie koronkarki paryskie zbiegłyby się do mnie, żądając tego samego.

— Nie zrozumiałeś widocznie! — rzekła Marta rozdrażnionym tonem — tu chodzi o moją piastunkę, o kobietę, która doglądała mnie z całem poświęceniem, gdy byłam dzieckiem. Twoje spekulacye doprowadziły ją do nędzy, masz obowiązek ją ratować.

— Ależ moja droga, spekulacye moje, czy też innego przemysłowca, rujnować mogą codziennie jednych, a wzbogacać drugich, na to już nikt nie poradzi, to prawo ekonomiczne.

— Więc nie chcesz nic zrobić dla tej kobiety, mimo, że ja cię o to proszę?

— Tego nie powiedziałem — odparł Lowel uprzejmie — oto masz 200 franków, oddaj je twojej protegowanej i niech nas zostawi w spokoju.

— Dużo jej to pomoże! — zawołała Marta, odrzucając z pogardą podawany jej przez męża banknot.

— Czy cię już tak zrujnowały twoje protegowane, że nie jesteś w stanie zdobyć się na nic więcej, tam, gdzie to jest twoim prostym obowiązkiem, choćby przez wzgląd na mnie?

Lowel zagryzł wargi z tłumionym gniewem. Marta obraziła go podwójnie, nie uznając jego szczodrości, bo zdawało mu się, że 200 franków jest aż nadto hojny datek dla zwykłej służącej, powtóre nie znosił żadnych aluzyi do stosunków, które uważał za osobistą swoją sprawę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rada miasta Krakowa.

Posiedzenie wczorajsze Rady miasta otworzył prezydent Dr Leo o godzinie wpół do 6 wieczorem, poczem zaraz nastąpiły interpelacye.

Interpelacye.

R. m. Dr Starzewski porusza kwestyę nieporządków, spotykanych w mieście naszem na każdym kroku niemal. Tak więc czyszczenie miasta nie stoi na wysokości zadania, podobnie wywóz popiołu odbywa się w sposób niepraktyczny, przez co atomy pyłu unoszą się w powietrzu. — Następnie omawia radny sprawę przeniesienia placów targowych, uważając, że zarówno Rynek główny, jak i plac Szczepański, Mały Rynek i Kleparski nie powinny służyć na targi. Wkońcu porusza interpelant sprawę tramwaju i wyraża opinię, że przypomina on stosunki azyatyckie.

Prezydent w odpowiedzi przyznaje, że czyszczenie miasta nie jest doskonałe, winne jednak są tu złe bruki oraz brak poczucia czystości — u mieszkańców. Za to wywożenie śniegu odbywa się dość szybko mimo, że ma się do czynienia z masami. Co do wywozu popiołu, stwierdza prezydent, że w miastach — a nawet w Wiedniu system wywożenia jest stokroć gorszy, uskuteczniają to bowiem tam przedsiębiorstwa prywatne. U nas wozy są dość dobre — i one jednak znikną wkrótce, ustępując miejsca wozom maszynowym zw. „smokami“, których już dziś posiada Kraków 9. W tych dniach nadejdzie wóz dziesiąty, a równocześnie zamówione zostają dalsze 10 wozów, — a 20 ich starczy na obsługę całego miasta. — Odnośnie do sprawy przeniesienia targów, zaznacza prezydent, że nie da to się tak łatwo uczynić. Po usunięciu bowiem targu z placu, trzeba go gruntownie „odrestaurować“ t. j. skanalizować i asfaltować. Wreszcie urządzenie nowego targowiska pociąga za sobą znaczny wydatek. — Tramwaj krakowski — zdaniem prezydenta — nie jest znowu tak zły, by przypominał nawet stosunki azyatyckie. Kursowanie wozów jest zbyt powolne a wozów mało, lecz wina to kontraktu, który zawarty ze spółką przed kilku laty, nie odpowiada stosunkom dzisiejszym. Najlepsza rada na to jest tramwaj wykupić. Zdaje się, że wkrótce będzie to mogło nastąpić, pertraktacye bowiem rozpocząć się mają jeszcze przed upływem 2 tygodni. W razie jednakże gdyby kupno nie mogło przyjść do skutku z powodu zbyt wygórowanej ceny, trzeba będzie pomyśleć o zmianie kontraktu.

Drugim interpelantem był r. m. Dąbrowski. Przemówienie swe poświęcił radny sprawie — drożyzny mieszkań, uważając słusznie, że przyczynia się do tego znacznie drożyzna materyału budulcowego. Dlatego uważa mowca za rzecz wskazaną, by gmina w jak najkrótszym czasie wybudowała własne fabryki niektórych materyałów budowlanych, sprzedając te po cenie własnego kosztu. Głównie chodzi tu o cegielnię, którą zresztą prezydent jeszcze na pierwszem posiedzeniu nowej Rady przyrzekł budować.

Prezydent przyznaje słuszność uwagom r. Dąbrowskiego, zaznacza jednak, że sam ani na chwilę nie zapomniał o przyrzeczonej cegielni. Poszukiwania za terenem odbywają się już od dawna, a zdaje się, że na wiosnę przyjdzie prezydent na sekcyę z odnośnymi wnioskami.

R. m. Dr Gertler poruszył sprawę nieregularnego wydawania dziennika urzędowego oraz zamieszczania w niem sprawozdań z posiedzeń sekcyj i komisyj. Wzorować winno się tu na dzienniku urzędowym magistratu lwowskiego.

Prezydent odpowiada, że projekt zamieszczania sprawozdań sekcyi został już dawno przyjęty, nie potrzebujemy się zatem wzorować na Lwowie. „Zdaje się — mówił prezydent — że potrafimy zrobić coś lepszego, a wreszcie pamiętajmy, że cywilizacya idzie z zachodu na wschód, a nie ze wschodu na zachód“. (Wesołość i brawa).

Na tem zakończyły się interpelacye i przystąpiono do porządku dziennego.

Krytyka gospodarki finansowej.

Sekcya skarbowa wystąpiła przed Radę z wnioskiem tej treści:

„Sekcya skarbowa, po wysłuchaniu sprawozdań referentów o zarzutach, podniesionych przeciw zamknięciom rachunkowym z 1906 i 1907 r. oraz przeciw preliminarzowi budżetowemu za rok 1908, w broszurach p. t. „Słowo o budżecie za rok 1908“, „Finanse miasta Krakowa za rok 1906“ i „Deficyt miejski“ uznaje, iż zarzuty rachunkowe, w broszurach tych podniesione, nie są uzasadnione, a zamknięcia powyższe odpowiadają odnośnym budżetowym uchwałom Rady miejskiej“.

Również w sprawie tej wydała sekcya obszerne sprawozdanie, opracowane przez referenta sekcyi r. m. Dra Ponikłę oraz przez korreferenta r. m. Dra Grossa. Pierwszy odczytał swe sprawozdanie, dodając doń kilka uwag i dat, drugi w dłuższem przemówieniu usiłował wykazać, że zarzuty autorów broszur są nieuzasadnione, gdyż budżet nietylko nie wykazuje niedoboru, lecz nawet spodziewaną jest nadwyżka.,

W dyskusyi przemawiał r. m. Dr Doboszyński, który oświadczył, że w broszurze swej o finansach miejskich nie czynił zarzutu gospodarce miejskiej, lecz systemowi budżetowania, który uważa za nieodpowiedni.

Przemawiał następnie w obronie tego systemu budżetowania r. m. Epstein, poczem po przemówieniach powtórnych obu referentów oraz prezydenta, który tym ostatnim podziękował za trudy — Rada przyjęła do wiadomości zamknięcie rachunkowe funduszu obrotowego miejskiego za rok 1907 i udzieliła odpowiedzialnym urzędnikom absolutoryum oraz uchwaliła zmodyfikowany wniosek sekcyi skarbowej. W tym wniosku opuszczono najważniejszy ustęp, który uznawał zarzuty podniesione w znanych broszurach za nieuzasadnione!

Poprawa bytu dyetaryuszów.

Sekretarz Magistratu Dr Eminowicz przedłożył następnie Radzie wniosek o przyznanie dyetaryuszom Magistratu dodatku drożyźnianego w sumie ogólnej 5310 kor. zaś prowizorycznej służby miejskiej takiegoż dodatku w kwocie 1425 kor.

Wniosek ten dał możność Radzie większego zagłębienia się w położenie dyetaryuszów. Szereg wywodów w tej mierze rozpoczął r. m. Dr Gertler. Mowca oświadczył, że sprawa poprawy bytu dyetaryuszów jest niecierpiącą zwłoki i należy ją ostatecznie załatwić. Należy więc podwyższyć im płacę oraz zabezpieczyć starość. Dalej porusza radny sprawę znanej deklaracyi przedkładanej dyetaryuszom przy przyjęciu ich do służby i domaga się zniesienia tejże, w końcu zaś zapytuje, co było powodem usunięcia ze służby dyetaryusza p. Wójcika i prosi o ewentualne przyjęcie tegoż z powrotem.

R. m. Dąbrowski w dłuższem przemówieniu swem wykazywał jak dalece poniżony jest u nas stan urzędnika niższej kategoryi i ubolewa, że tak nieznaczna tylko część społeczeństwa, a już minimalnie inteligencyi poświęca się zawodom fachowym. W dalszym ciągu przemówienia swego domaga się radny, by projekt reorganizacyi służby miejskiej został jaknajwcześniej opracowany i przedłożony Radzie i by nad sprawą tą nie przechodzono jak dotąd systematycznie do porządku dziennnego. Wreszcie omawiając wniosek przedłożony obecnie Radzie, uważa go za wysoce ubliżający dyetaryuszom. Nie bowiem datek z łaski należy im dawać, lecz trzeba płacić im tak jak na to zasługują.

R. m. Kosobudzki w szerszem przemówieniu ubolewał nad położeniem dyetaryuszów. Są oni płatni gorzej od najgorszego robotnika, ten bowiem pobiera dziennie 3 kor., zaś dyetaryusz dochodzi do takiej płacy po kilku latach dopiero, liczba ich jest zbyt wielką. Lepiej przecież — słowa mowcy — mieć jednego robotnika dobrego za 6 kor., niżeli trzech kiepskich po 2 kor.

Dłuższą odpowiedź na te wywody wypowiedział prezydent. Dziękując za cenne — jak powiada — uwagi, zaznacza, że jest gotów iść za radą mowców i w miejsce dyetaryuszów przyjąć większą liczbę urzędników manipulacyjnych. Nie czynił tego dotąd, nie chciał bowiem pozbawiać zarobku kilkudziesięciu akademików pracujących w magistracie. Co do deklaracyi, ponieważ dyetaryuszy sam nie przyjmuje, nigdy o niej prezydent nie słyszał poprzednio i sam jej nigdy nie układał, lecz zastał po poprzedniku. Gotów jest jednakże znieść ją i zastąpić 1-miesięcznem wypowiedzeniem, jak to już oświadczył deputacyi dyetaryuszów. Również oświadczył deputacyi tej, że sprawa zabezpieczenia ich na wypadek choroby będzie pomyślnie załatwioną. Dalej starał się wytłomaczyć nieobecność dyrektora Magistratu na wiecu dyetaryuszów tem, że dyr. Grodyński uważał, iż ponieważ prezydyum oświadczyło się w zasadzie przeciw podobnemu wiecowi i jemu nie wypadało jawić się tam. W końcu oświadczył prezydent, że chętnie starać się będzie o podwyższenie płacy dyetaryuszów i z wnioskami tymi przyjdzie przed sekcyę i Radę, zastrzega się jednak, że uczyni to w granicach funduszów, jakie na ten cel poświęcić gmina może.

Po przemówieniu tem, o godzinie trzy kwadranse na 10, prezydent posiedzenie zamknął, nie wyczerpawszy porządku dziennego.

Uwagi o powyższem posiedzeniu zastrzegamy sobie na jutro.

OD ADMINISTRACYI.

Szan. Prenumeratorów naszych, którzy nie nadesłali jeszcze należytości abonamentowej, prosimy o przesłanie tejże najdalej do dnia 10 b. m. Po upływie tego terminu wstrzymamy bezwarunkowo wysyłkę naszego dziennika wszystkim tym, którzy zalegać jeszcze będą z prenumeratą.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Doroty i Tytusa; pojutrze w niedzielę Starozapustną Tomualda.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 35; zachód przypada o godz. 4 minut 15; długość dnia godzin 9 minut 32.

Kraków 5 lutego.

Na ofiary katastrofy w południowych Włoszech w dalszym ciągu złożyli w książęco-biskupim Konsystorzu: Administracya „Czasu“ 257 k. 8 h., parafie: Włosienica 14 k., Klikuszowa 21 k., Zakrzów 28 k. 86 h., Chrzanów 20 k., Waksmund 20 k., Krzęcin 31 k. 36 h., Brzeszcze 27 k., Harklowa 8 k, Bracia Miłosierdzia w Zebrzydowicach 7 k. 10 h., parafia Białka 4 k. Ogółem złożono dotychczas 11.115 kor. 72 hal. i 20 franków.

Gwałtowny południowy wiatr, który we środę wieczorem nagle powiał, sprowadził zupełną zmianę temperatury i silną odwilż, która niemal odrazu okryła miasto powłoką brudu i błota. Chodniki oślizgły na krótki tylko czas, gdyż skrzepły śnieg tajał bardzo prędko, uwalniając w ten sposób zakład oczyszczenia miasta od wyjątkowych zarządzeń, każda jednak taka zmiana odbija się fatalnie na ulicach niebrukowanych, które przeobrażają się w trzęsawiska niebezpieczne dla ludzi i koni. To też szybkie zabrukowanie czy wyasfaltowanie wszystkich ulic zabudowanych, należy do najpilniejszych zadań miejskiej gospodarki.

Nowy kościół na Wesołej. Jak wiadomo, Zgromadzenie XX. Jezuitów postanowiło wznieść na Wesołej nową świątynię pod wezwaniem Serca Jezusowego i przed kilku miesiącami poczęło urzeczywistniać zamiar, dawno powzięty. Za zasadę przyjęto, że nowy Dom Boży ma się należycie dostrajać do poważnych a malowniczych świątyń i zabytków starego Krakowa, a zarazem odpowiadać — ile to tylko możliwe — nadziejom i oczekiwaniom ofiarodawców i przyjaciół zakonu, których pobożnej hojności istnienie swe wyłącznie będzie zawdzięczał. W tym celu projekt kościoła, wykonany przez krakowskiego architekta p. Fr. Mączyńskiego, przedkładano do oceny miłośnikom sztuki i znawcom budownictwa — a nadto, pragnąc poruszyć i wybadać opinię szerszych kół, model tegoż projektu, starannie wykonany w drzewie, wystawiono na widok publiczny w krakowskim gmachu Sztuk Pięknych, fotograficzne zaś zdjęcia modelu rozrzucono w licznych reprodukcyach po całym kraju. Dzięki temu zaczęto niebawem o projektowanym kościele krakowskim coraz żywiej i głośniej rozprawiać. Pośród tych głosów nie brakło ani wyrazów najżywszego uznania dla całości pomysłu i wszystkich niemal jego szczegółów, ani też krytyk. Zgromadzenie XX. Jezuitów starało się z wszystkich uwag — o ile to tylko możliwem było — wyciągnąć pożyteczne dla dobra sprawy wskazówki.

Zebrawszy w pewną całość to sądy i opinie, które z różnych stron podnoszono dość zgodnie i z silniejszym naciskiem, nabrano przekonania, że przy powstać mającym kościele skasować należy tak zwane „przybudówki“, które wzdłuż ulicy Kopernika na pierwszy plan wysunąć się miały. Zaprojektowana wedle swojskich wzorów sygnatura, jakkolwiek chwalona przez niejednego ze znawców, nie trafiła również do gustu wszystkich, i ogół domagał się monumentalnej wieży. W porozumieniu tedy z autorem projektu p. Mączyńskim i za jego zgodą usunięto z planów wspomniane powyżej przybudówki, a tem samem odsłonięto cały kościół od strony ulicy Kopernika, do ulicy przybliżono i inaczej rozmieszczono jego bramy wchodowe. Wnętrze kościoła w zasadniczym pomyśle i rozkładzie pozostawiono niezmienione; niektóre jednak jego partye, skutkiem zmian, dadzą się obecnie korzystniej i bogaciej rozwinąć. Sygnaturę ma zastąpić monumentalna wieża — która zresztą od początku odpowiadała pragnieniom zakonu i na kilka już sposobów projektowaną była — jeśli tylko na wzniesienie wieży znajdą się odpowiednie fundusze. Fundusze te, jak wiadomo, czerpie Zakon wyłącznie ze składek i ofiar społeczeństwa; jeśli więc dzieło na chwałę Bożą i ozdobę Krakowa ma być doprowadzone do skutku, hojna i pobożna pamięć ogółu o niem jest niezbędna.

Genialne pomysły miewa od czasu do czasu nasz magistrat. Oto świeży przykład, o którym nam donosi jeden z naszych czytelników z ulicy Smoleńskiej. Wzdłuż prawego (od strony plant) chodnika tej ulicy, kładziono jesienią zdaje się kabel elektryczny. W tym celu wyjęto płyty betonowe od strony domów. Później nastały chłody i wprawienie płyt okazało się niemożliwem, — otóż dla wypełnienia nierówności, która w ten sposób powstała, jakiś genialny funkcyonaryusz miejski kazał użyć żwiru, służącego zwykle do ubijania gościńców. Ponieważ żwir jest bardzo drobny, każdy powiew wiatru rozrzuca go po pozostałej części chodnika, który dzięki temu jest nie do przebycia. Wprawdzie według teoryi przyjętej w magistracie, publiczność jest dla chodnika, nie chodnik dla publiczności, ale w tym wypadku cierpi właśnie chodnik, gdyż przechodnie zmuszeni stąpać po żwirze, wygniatają i kruszą płyty betonowe. — Taki stan rzeczy potrwa do wiosny, a wtedy trzeba już będzie cały chodnik przerabiać, a przynajmniej dużo płyt wymieniać. Tak to u nas w drobnych nawet sprawach, brak kontroli, ignorancya i niedoświadczenie wspólnemi siłami obciążają finanse miasta. — A my, jak wiadomo, jesteśmy bardzo bogaci...

Wiadomości osobiste. Radca dworu i dyrektor kolei państwowych Józef Horoszkiewicz powrócił już z Wiednia i objął z dniem dzisiejszym urzędowanie.

Skarb w piecu. Śledztwo policyjne prowadzone energicznie przez Dra Krupińskiego w sprawie znalezienia w piecu pokoju gościnnego w hotelu „Narodowym“ papierów wartościowych rosyjskich, na sumę 18.000 rubli, — dało już rezultat pożądany. Jeszcze wczoraj bowiem ujęto człowieka, który papiery owe tam schował. Szczegóły tego aresztowania są następujące:

Przed kilku dniami stanął w hotelu „Narodowym“ przy ul. Poselskiej pewien mężczyzna, jak następnie stwierdzono niejaki Stanisław Szczygielski, liczący lat 40, z Kielnik, w gubernii płockiej. Przybysz ten zameldował się pod fałszywem nazwiskiem, co gdy wyszło na jaw, policya skazała go na 14 dni aresztu. Karę tę odsiedział, poczem odstawiony miał być do granicy. Na własne życzenie szupasowanego odstawiono go do Oświęcimia. Przedtem jednak konwojujący go ajent policyjny zezwolił Szczygielskiemu udać się do hotelu po pierścionek, który rzekomo miał zapomnieć. Tu jednak portyer hotelowy wzbronił Szczygielskiemu wejścia do pokoju, zajętego już przez innego gościa. Obiecał natomiast przy sposobności sam przeszukać pokój i pierścionek odesłać. — Nie załatwiwszy nic Szczygielski odjechał do Oświęcimia.

Nazajutrz służący rzeczywiście zabrał się do poszukiwań za pierścionkiem, nie znalazł go jednakże nigdzie. — Natomiast gdy potem oczyszczał piec, znalazł pod popielnikiem plik papierów wartościowych. O odkryciu swem zawiadomił natychmiast policyę, a ta znów wysłała do Oświęcimia telegram z żądaniem ujęcia Szczygielskiego. — Tak się też stało. — Aresztowano go zanim jeszcze zdążył opuścić granice Austryi — przywieziono do Krakowa i powtórnie oddano do aresztów policyjnych.

Dziś rozpecznie się przesłuchiwanie podejrzanego posiadacza papierów, celem zbadania skąd papiery pochodzą. Nie ulega jednak wątpliwości, że zrabowane zostały w czasie jakiegoś napadu bandyckiego w Królestwie Polskiem lub w Rosyi.

Szpieg. Przed kilku dniami aresztowała policya krakowska śledzonego już od dawna niejakiego Jana Knicza, rodem z Gliwic na Śląsku pruskim. Knicz był urzędnikiem policyi pruskiej w Mysłowicach, został jednakże ze służby tej usunięty — i przybył do Krakowa. Tu kręcił się po mieście, obracając się niemal wyłącznie w kołach Wielkopolan, aż zwrócił tem na siebie uwagę policyi, która podejrzywając Knicza o szpiegostwo polityczne na rzecz Prus, aresztowała go. Podejrzenie okazało się słusznem, przy Kniczu znaleziono bowiem rozległą, kompromitującą go korespondencyę. — Po przeprowadzonem śledztwie policyjnem, szpieg został odstawiony do tutejszego sądu krajowego karnego.

Pruskie sztuczki — i ich żydowscy pachołcy. Wobec ogłoszonego bojkotu pruskich towarów, niektóre pruskie firmy w obawie utraty polskiej klienteli wzięły się na sprytny sposób oszukiwania publiczności, a w tym sposobie — co najsmutniejsze — znalazły pomoc w krajowych domach komisowych i u wielu naszych polskich kupców. Obawiając się więc importować towary wprost, wyszukały sobie w Krakowie zastępców, którzy pruski towar wysyłają z Krakowa po całej Galicyi jako „wyrób krajowy“.

Takimi pruskimi zastępcami a zarazem narzędziem germanizmu, są naturalnie — Żydzi. Do takich należy u nas w Krakowie żydowski dom komisowy „Brüder Morgenbesser Krakau“, mający zastępstwo aż dwóch firm pruskich.

A nasza „polska i narodowa i starokrakowska i t. p. demokracya“ widzi w Żydach ciągle jeszcze niewinnych baranków mojżeszowego wyznania...

Szybkość i wydatność pracy. Interesujące porównanie co do wydatności pracy może dać zestawienie, jak długo trwało ciągnienie losów krakowskich i np. ciągnienie równoczesne obligacyj propinacyjnych.

I tak losowanie 6010 sztuk losów trwało sześć dni, czyli przypada na dzień 1000 sztuk, podczas gdy obligów propinacyjnych w jednym dniu 31 grudnia wylosowano 1700 sztuk, a uwzględnić należy i tę okoliczność, że losowanie obligacyj propinacyjnych z uwagi na sześć seryi odbywa się ze 6 kół, co znacznie przyczynia czynności z protokolarnem odpieczętowywaniem i zapieczętowaniem poszczególnych kół, zawierających numera odnośnych seryi.

Urzędowy wykaz wylosowanych obligów z restantami podała „Gazeta lwowska“ już 9 stycznia.

Konkursa dla polskich rzemieślników. Konkurs dla bronzowników i blacharzy. Dyrekcya miej. Muzeum techn.-przem. rozpisuje następujący konkurs na lichtarz kościelny: 1) Lichtarz ma służyć do użytku kościelnego na świece wysokości około 60 cm. z dowolnego materyału i dowolnej techniki: blacha, bronz, mosiądz i t. d. 2) Lichtarz ma być skomponowany według własnego pomysłu w formach prostych i skromnych o ile możności z wykluczeniem stylów historycznych. 3) Lichtarz ma być wykonany wzorowo pod względem technicznym. 4) Termin nadsyłania prac upływa z dn. 1 kwietnia b. r. 5) Nagrody wynoszą: I — 100 koron, II — 50 koron i III — 25 koron. — 6) Okazy nagrodzone zostają własnością wykonawców.

Konkurs dla stolarzy na meble do pokoju sypialnego na warunkach następujących:

1) Meble mają być skromne i proste. Dostępne dla średnio zamożnych ludzi, nie przekraczające ogólnej sumy 1200 kor. za 2 łóżka, dwie szafy, dwa przyłóżniki, umywalnia, 2 krzesła. 2) Na konkurs wymaga się tylko po jednej sztuce. 3) Ubiegający się o nagrody mają zupełną swobodę w wyborze rysunku i pomysłu mebli. 4) Meble mają być wykonane z doborowego materyału i wzorowo pod względem technicznym. 5) Termin nadsyłania okazów upływa dnia 1 września b. r. 6) Nagrody wynoszą: I — 400 kor., II — 300 kor., III — 100 kor. 7) Okazy nagrodzone pozostają własnością wykonawców. 8) Sąd konkursowy stanowią pp.: dyr. T. Stryjeński, prof. Wł. Ekielski, S. Iglicki, J. Rajal, M. Woroniecki, J. Wołny, K. Tichy, J. Czajkowski.

Na wyższych kursach dla kobiet im. Dra A. Baranieckiego rozpoczęły się z dniem 1 bm. wpisy na drugie półrocze i będą trwały do dziesiątego, w tym też dniu wykłady drugiego półrocza rozpoczną się o godz. 9 rano. Z przedmiotów wykładanych tylko w letniem półroczu przybywają: Biologia — prof. Dr M. Siedlecki. Geografia kolonialna — prof. radca A. Swałowski, Hygiena — prof. Dr St. Droba, Pedagogia — prof. Dr J. Jakóbiec. Wydaje plany, udziela informacyi, przyjmuje wpisy sekretarka kursów, Karmelicka 36 II p. w godzinach od 9—12 przed poł. i od 3—5 popoł.

Ak. Koło Artyst. mił. dram. kl. na dorocznem styczniowem Walnem Zgromadzeniu wybrało Wydział na rok adm. 1909, którego prezesem został p. Karpiński Bolesław, wiceprezesem p. Hauser Ludwik, — nadto weszli jako członkowie pp.: Czarnek (sekr.), Chmielewski (bibl.), Żabner (skarbnik), Rutkowski (przewodn. kom. artyst.), Ferberówna Marya (gospodyni), Jeziorski, Kaszyczko, Krzyżanowski J., Krzyżanowski K., Lepszy. Kom. kontr. pp.: Eimer, Pauli Br. i Kaczmarczyk.

Z Towarzystwa muzycznego. W niedzielę dnia 14 lutego o godzinie 5 popołudniu odbędzie się w lokalu Towarzystwa muzycznego (Plac Szczepański l. 1, II p.) Zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Towarzystwa muzycznego z następującym porządkiem obrad:

1) Odczytanie protokołu z poprzedniego Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności Zarządu i stanu Towarzystwa i Konserwatoryum. 3. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej. 4. Wybór członków Wydziału. 5. Wybór Komisyi kontrolującej. 6. Wnioski i interpelacye.

Ktoby karty na czas nie otrzymał, raczy w dniu Zgromadzenia upomnieć się o nią w kancelaryi Towarzystwa.

Z karnawału. Wieczór „pomarańczowy“ urządza w sobotę, dnia 6 b. m. Koło zawodowych krawców przy polskim Związku chrześcijańskich robotników w Krakowie. Zabawa odbędzie się w „Domu robotniczym“ przy ul. św. Tomasza. Zaproszenia i bilety wydaje administracya „Postępu“ w budynku Domu. Ceny biletów: dla panów 1 kor., dla pań 60 hal. Do tańca, prowadzonego przez znanego wodzireja p. Doeninga. przygrywać będzie muzyka „Harmonii.“

Z teatru miejskiego. Czwartkowe, piąte przedstawienie „Lilli Wenedy“ grane było przy wypełnionej do ostatniego miejsca sali teatralnej. Liczba widzów na wspaniałej tej tragedyi Słowackiego rośnie z każdem przedstawieniem. Następny wieczór „Lilli Wenedy“ wyznaczony jest na poniedziałek dnia 8 bm. — Wesoła komedya włoska: „Modelka“, której pierwsze przedstawienie dane będzie w sobotę b. tygodnia, powtórzona zostanie w niedzielę wieczorem. W niedzielę o godz. 3 popołudniu — „Betleem polskie“ Rydla, utrzymujące niesłabnącą frekwencyę słuchaczów.

Bal maskowo-kostyumowy urzędników poczty i telegrafu, ogłoszony na sobotę, dnia 6 b. m. zapowiada się pod każdym względem świetnie. Jak poprzednie dwa bale były głośne w całym Krakowie, tak tegoroczny trzeci bal przewyższa je znacznie i będzie może jednym z najświetniejszych balów w tegorocznym karnawale. Komitet krząta się bardzo energicznie. Cały klub odnowiono, obie sale dekoruje współkolega i artysta malarz p. König oraz akademik Szkoły sztuk pięknych p. Czerwenka. Zgłoszenia po zaproszenia napływają nawet z prowincyi. Niespodzianek wiele, bo tam gdzie na czele komitetu stoją tak czynni członkowie, jak prezes Klubu p. Smoleński i prezes komitetu p. J. Müller oraz gospodarz balu, zastępca dyrektora poczty na dworcu p. Rudolf zabawa udać się musi.

Zabawę taneczną z kotylionem urządza w sobotę, dnia 6 bm. Związek katol. młodzieży uniwersyteckiej „Polonia,“ w lokalu własnym przy ul. Szewskiej l. 23. Początek o godzinie 7 wieczorem. Przygrywać będzie orkiestra akademicka. Wstęp po 1 kor., dla członków 50 hal.

Tow. Weteranów wojskowych urządza Zabawę taneczną dnia 13 lutego, w sali Strzeckiej, ul. Lubicz. Czysty dochód przeznaczony jest na niezdolnych do pracy.

Kółko filolog. U. J. urządza w niedzielę dnia 7 lutego o godz. 10 rano odczyt p. Dańca p. t. „Silius Italicus“ (Szkic historyczno - literacki).

Opłatek w Klubie kontuszowców. W święto Matki Boskiej Gromnicznej odbyła się w Klubie kontuszowców uroczystość opłatka, którą rozpoczął wstępnem przemówieniem p. Ostrowski, składając życzenia wszystkim członkom. Następnie p. Gołąb rozpoczął szereg toastów.

Przebieg uroczystości był nadzwyczaj serdeczny, urozmaicony deklamacyami, kolendami i patryotycznemi pieśniami, a przeciągnęła się do późnej godziny.

Ze stow. sądowych urzędników kancelar. Walne Zgromadzenie stowarzyszenia sądowych urzędników kancelaryjnych „Własna Pomoc“ w Krakowie, odbędzie się dnia 14 b. m. w sali rozpraw sądu krajowego cywilnego w Krakowie z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu, 2) Sprawozdanie Wydziału, 3) Sprawozdanie skarbnika i komisyi rewizyjnej, 4) Rozdział funduszów, 5) Kwestya zaliczek zwrotnych, ustalenia wpisowego, wkładek miesięcznych, pogrzebowego i t. p., 6) Wybór na r. b. 3 członków komisyi rew.,7) Wydawnictwo czasopisma. 8) Wnioski Wydziału, 9) Wnioski członków.

Zgromadzenie urzędników pocztowych. We środę dnia 10 bm. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w Klubie pocztowym przy ulicy Lubicz Walne Zgromadzenie członków krakowskiej grupy Związku urzędników pocztowych.

Żydzi-germanizatorzy. Do „Straży polskiej“ nadchodzą bezustannie pisma, świadczące o bezgranicznej śmiałości zamieszkałych u nas zwolenników hakatyzmu. — W tych dniach nadesłano nam drukowany w języku niemieckim okólnik rozsyłany w niezliczonej ilości egzemplarzy po całej Galicyi, w którym firma Gutter u. Seelenfreund zawiadamia o zmianach zaszłych w ich zacnym „geszefcie“ i poleca się pamięci swoich odbiorców.

Zwracamy zatem uwagę zarówno Szan. PP. kupców jak i szerokiej Publiczności na tę firmę, której omijanie najlepiej możeby pouczyło, w jakim znajduje się kraju.

Z Kraju.

Okropny żart. We wtorek odbyła się sekcya zwłok 12-letniego Karola Kuranta, ucznia I. klasy gimnazyum niemieckiego we Lwowie, który zmarł po 3-dniowej chorobie. Chłopak ten został mianowicie przez jednego z kolegów uderzony w twarz — poczem znaleziono go na ławce na Wałach gubernatorskich w stanie nieprzytomnym, z małą ranką pod okiem i policzkiem, krwią nabiegłym. Sekcya, zarządzona na skutek doniesienia fizykatu, dała wynik wprost przerażający i chyba zupełnie wyjątkowy. Oto na podstawie mózgu znaleziono odłamek rączki do pisania; był to kawałek rączki drewnianej, czerwono lakierowanej, mierzący w miejscu najgrubszem 4 milimetry, zaś 4 centimetry długości. Uderzenie rączką miało ten skutek, że rączka wbiła się przez powiekę w dolną część gałki ocznej, następnie przedostała się przez oczodół, w końcu przez otwór w dnie oczodołu, obok nerwu ocznego dostała się do podstawy mózgu. Ranka z boku gałki ocznej zaciągnęła się i przeto niemal była niewidoczna,

Wypadek ten, tak niezwykły, a do głębi wstrząsający, powinien być dla młodzieży dosadnem otrzeżeniem, jak łatwo zniszczyć życie przy podobnie bezmyślnych psotach.

Budowa szkół. Rada szkolna postanowiła budowę 4-klasowej szkoły w Rakowczyku w okręgu kołomyjskim; 2-klasowej szkoły w Nidku w okręgu wadowickim; 1-kasowej szkoły w Uniatyczach w okręgu drohobyckim; 1-klasowej szkoły w Brzeżance w okręgu strzyżowskim; 1-klasowej szkoły w Mszanie górnej w okręgu limanowskim; 4-klasowej szkoły w Ryczowie w okręgu wadowickim, wszystkie przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego.

Rada szkolna krajowa przyznała bezprocentowe pożyczki na budowę szkół: gminie Głuchowice ad Brodki, w okręgu lwowskim zamiejskim, w kwocie 1600 kor.; gminie Kowalówka w okręgu buczackim, w kwocie 4000 koron.

Nowe szkoły. Rada szkolna krajowa zorganizowała jednoklasowe szkoły: w Ochmanowie, w okr. wielickim, oraz w Moszczenicy wyższej, Pławnej, Kipsznej i Czertyżnem w okręgu grybowskim; w Podniebylu w okręgu krośnieńskim; w Grabaninie - Sadkach w okręgu jasielskim; w Jaworniku w okr. sanockim; w Bobrówce w okr. jarosławskim; w Chałupkach w okr. przeworskim: w Tarnawie w części górnej i Przeciszowie na przysiółku Podlesie w okręgu

wadowickim; w Nowej Wsi i w Kończycach w okr. niskim; w Glinach małych w okr. mieleckim; w Nanowej, w Smolnicy, w Łopusznicy i w Łopuszance w okr. dobromilskim; w Turce w okr. kołomyjskim; w Głobikowej w okr. pilźeńskim; w Rusiłowie w okr. buczackim; w Brzezówce w okr. rzeszowskim; w Netrebie i w Zarudeczku w okr. zbaraskim; w Bachnowatem w okr. tureckim.

Banki czeskie w Galicyi. „Dziennik Polski" pisze: W ostatnich latach tworzą banki czeskie liczne filie w Galicyi. W samym Lwowie mamy ich trzy: Ustredni Banka, Żiwnostenska Banka i Praski Bank kredytowy.

Warto zaznaczyć, że te instytucye, ciągnąc korzyści bardzo znaczne z naszego kraju, zatrudniają w swoich biurach siły przeważnie zakrajowe. Nie dość jednak na tem; Ustredni Banka zagroziła niedawno prowincyonalnym Towarzystwom zaliczkowym, pozostającym z nią w stosunkach kredytowych, cofnięciem, względnie redukcyą kredytu w razie, gdyby nie ubezpieczyły swych urzędników w czeskim zakładzie pensyjnym, tak, jak gdyby nie było u nas krajowego zakładu!

Jest to szczyt nieprzyzwoitości ze strony tego banku, którego syndykiem jest Dr Kość Lewicki. Ale sprawa ta ma głębsze znaczenie, z którego ogół nie zdaje sobie jeszcze sprawy.

Na naszym nie tyle słabym, ile nieudolnym organizmie, zapuszczają obcy coraz to głębsze korzenie — i zaczynamy w dziedzinie ekonomicznej wchodzić w analogię stosunków śląskich!!

Bojkot artykułów wielkanocnych. Organizacya bojkotu przypomina panom wytwórcom jaj i baranków wielkanocnych, tegoroczną akcyę w kierunku bojkotowania zagranicznych wyrobów i prosi ponownie o nadesłanie swoich adresów do biura Organizacyi, Lwów, pl. Smolki l. 4, w własnym interesie, albowiem przeciwnie, zdarzyć się może, iż w nawale pracy pominięte zostaną niektóre firmy, zasługujące na poparcie.

Nowa stacya kolej. Z dniem 1 bm. otwarty został między stacyami Rzeszów i Łańcut na szlaku Kraków-Lwów przystanek osobowy Strażów dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Przerwy w ruchu. Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano dnia 2 bm. ogólny ruch pociągów na kolei lokalnej Łupków-Cisna aż do odwołania.

Szczawnica. (Kor. wł.). Pożegnanie jubilata). Kierownik szkoły w Krościenku pan Błażej Druciak obchodził w ubiegłym roku 40-letni jubileusz pracy w zawodzie nauczycielskim. Obecnie więc dnia 1-go b. m. z powodu przejścia jego w stały stan spoczynku urządziło mu nauczycielstwo okoliczne poranek pożegnalny. Imieniem kolegów i koleżanek przemówił w serdecznych słowach p. W. Zgut, kierownik szkoły w Szczawnicy, wręczając Jubilatowi stosowny upominek w dowód wdzięczności za sprawowanie obowiązków prezesa w „Ognisku" miejscowem. W przemówieniu swem podniósł, że jubilat jest jednym z tych nauczycieli, którzy w najtrudniejszych czasach zawód swój rozpoczynali: w czasach, kiedy naród nasz był pozbawiony wszelkiej swobody w należytem rozwijaniu się pod względem umysłowym. Dzisiejszy zaś postęp na niwie uświadomienia ludu jest w znacznej mierze zasługą tych bojowników oświatowych, którzy szli naprzód w t. zw. okresie przełomowym.

Imieniem duchowieństwa i gminy m. Krościenka pożegnał jubilata X. kan. A. Łętkowski, podnosząc nieskazitelność jego życia, miłość i przywiązanie do ludu miejscowego, czego dowodem jest pobyt jego na jednem miejscu przez przeciąg lat 37. Oznajmił też jubilatowi, że za tę wytrwałość i poświęcenie obdarzyła go gmina tem, co ma najdroższego, t. j. obywatelstwem honorowem. Młodzież szkolna odśpiewała stosowne pieśni układu p. Kotulskiego, do których melodye dorobił p. Dziuban.

Pożarty przez wilki. Ze Stanisławowa donoszą: Onegdaj stado wilków napadło na powracającego ze Stanisławowa do Sadzawy włościanina i rozszarpało go na kawałki. Przejeżdżający nazajutrz włościanie, znaleźli na drodze tylko szczątki odzieży, pas i buty nieszczęśliwego. O strasznej tragedyi świadczyły jeno porzucone kości i wielka plama krwi na udeptanym przez wilki śniegu.

Ze świata.

Antoni Rezek b. czeski minister-rodak zmarł wczoraj w sanatoryum w Pradze. Rezek urodził się w r. 1853 i po ukończeniu nauk uniwersyteckich ze stopniem doktora, został docentem a następnie profesorem historyi na uniwersytecie czeskim w Pradze. Jego dzieła historyczne „Historya ruchu religijnego w Czechach od edyktu tolerancyjnego", „Historya Czech i Moraw za panowania Ferdynanda III" i t. p. odznaczały się przedmiotowością, krytycznem spożytkowaniem źródeł, płynną formą, a przytem patryotycznym ogniem. Krytyka polska uważa go też za największego po Palackym historyka czeskiego. Charakterystycznem jest, że prokuratorya dopatrzyła się w jego rozprawie o elekcyi Ferdynanda I na króla czeskiego „obrazy członka domu cesarskiego" i wytoczyła mu śledztwo, które jednak wkrótce zastanowiono.

W r. 1896 powołany został Rezek do ministerstwa oświaty, otrzymał tytuł tajnego radcy, szefa sekcyi, a w r. 1900 wszedł do gabinetu Dra Koerbera jako czeski minister-rodak. Stanowisko jego w gabinecie było trudne i przykre, gdyż Czesi prowadzili wówczas przeciw rządowi obstrukcyę. Rezek cieszył się jednak wśród wszystkich stronnictw czeskich i niemieckich wielką popularnością. Ustąpił z gabinetu w r. 1903 i usunął się z życia publicznego. Zamierzał poświęcić się pracom historycznym, atoli choroba nerwowa przybierała coraz większe rozmiary i uniemożliwiała pracę. Zmarł w obłąkaniu.

Docentura języka polskiego w Czerniowcach. Polska młodzież akademicka w Czerniowcach postanowiła czynić starania o utworzenie docentury języka polskiego na uniwersytecie czerniowieckim. W tym celu odbyło się 28 z. m. w lokalu Towarzystwa akademików „Ognisko" zebranie akademików polskich, przy współudziale byłych członków Towarzystwa. Na zebraniu tem, po wszechstronnej i wyczerpującej dyskusyi, uchwalono poczynić odpowiednie kroki, celem osiągnięcia rychłego spełnienia tego słusznego i uzasadnionego postulatu.

Roosewelt w cyrku Barnuma. Dyrektor cyrku Barnum-Bailey nazwiskiem Atlas, zaproponował prezydentowi Rooseweltowi engagement do swego cyrku z płacą tygodniową 50.000 koron. Roosewelt objąłby w cyrku przewodnictwo osobnej trupy, która nazywałaby się dumnie „rycerzami Roosewelta". — Atlas wspomina w swem piśmie, iż wie dobrze, że Roosewelt ma zamiar zostać dziennikarzem, atoli zajęcia dziennikarskie może łatwo pogodzić z popisami... cyrkowymi. Otrzyma nawet w cyrku osobny wóz jako salon redakcyjny. Dotąd niewiadomo jeszcze, jak Roosewelt odpowiedział na tę „zaszczytną" propozycyę...

Mumia faraona. W grobowcu Amenhotepsa II. znaleziono niedawno mumię starego króla egipskiego Menephtaha, tego z faraonów, o którym tak wiele mówi druga księga Mojżesza. — Angielski uczony Smith znalazł przy sekcyi zwłok aortę zupełnie nienaruszoną. Mikroskopiczne badania wykazały, że aorta (główna tętnica) faraona nosi typowe oznaki zwapnienia tętnic, które u osób podeszłych w wieku często napotkać można. Mojżesz, jak wiadomo, twierdzi, że faraon Menephtah zginął w falach Czerwonego morza, w pościgu za Izraelitami.

Z aeronautyki. Z Berlina donoszą, że Armand Zipfel wykonał przedwczoraj kilka wzlotów na swym aeroplanie własnego systemu. — Wzloty odbyły się pomyślnie, aeroplan utrzymywał się na wysokości 30 metrów przez kilkadziesiąt minut.

Zmarli. X. Karol Krementowski, kanonik i prałat kapituły przemyskiej, zmarł w Przemyślu dnia 3 b. m. Pogrzeb odbędzie się w sobotę d. 6 b. m. rano.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Modelka", kom. w 3 akt. Alfreda Testoni'ego.
Niedziela o g. 3 „Betleem polskie" (popul.), — o godz. 7 „Modelka".
Poniedziałek. „Lilia Weneda".
Wtorek. „Modelka".
Środa. „Tamten" (popul.).
Czwartek. „Małgorzatka".
Piątek. „Modelka".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota. „Dwa psy".

Kalendarzyk karnawałowy.

SOBOTA dnia 6 lutego. Bal kostyumowo-maskowy w Klubie pocztowym. — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej. — Zabawa z kotylionem „Gwiazdy" w sali Strzeleckiej. — Reduta w teatrze ludowym. — Bal podg. Czytelni akademickiej w „Sokole" podgórskim — Piknik Kółka matem. i przyrodników U. J. w sali Saskiej. — Zabawa krawców w Domu robotniczym. — Zabawa taneczna w stow. akad. „Polonia" przy ul. Szewskiej.

PONIEDZIAŁEK dnia 8 lutego. Bal maszynistów kolejowych w sali Strzeleckiej.

WTOREK dn. 9 lutego. Bal Stow. Bratniej pomocy kelnerów w Starym teatrze.

ŚRODA dnia 10 lutego. Bal na kolonie wakacyjne młodzieży szkół średnich w Starym teatrze,

SOBOTA dn. 13 lutego. Bal ogólno-akademicki w Starym teatrze. — Zabawa taneczna w „Ognisku" nauczycielskiem.

NIEDZIELA dn. 14 lutego. Piknik rolników w Starym teatrze.

PONIEDZIAŁEK dn. 15 lutego. Bal rolników w Starym teatrze. — Bal inspektorów policyjnych w sali Saskiej. — Zabawa taneczna w Klubie prawników i w Kole artystyczno-literackiem.

CZWARTEK dn. 18 lutego. Piknik akademickiego Koła miłośników dramatu klasycznego w Starym teatrze.

SOBOTA dn. 20 lutego. Reduta prasy w Starym teatrze. — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej.

PONIEDZIAŁEK dnia 22 lutego. Zabawa taneczna w Klubie prawników i w Kole artystyczno-literackiem. — Zabawa taneczna w Klubie pocztowym.

WTOREK dnia 23 lutego. Zabawa popielcowa w Resursie urzędniczej. — Zabawa taneczna w „Ognisku" drukarzy.

Sprawa kanałowa.

Minister i prezydent miasta.

Wiedeń. (Tel. wł.). Minister dla Galicyi Dawid Abrahamowicz upoważnił korespondenta „Głosu Narodu" do następującego oświadczenia:

W dziennikach krakowskich pojawiła się informacya, jakoby na żądanie prezydenta Dra Leo odbyć się miała 8. lutego w ministerstwie dla Galicyi konferencya w sprawie budowy kanału Wisła-Dunaj. Otóż min. Abrahamowicz oświadcza, że taka konferencya istotnie się odbędzie, ale **nie na żądanie Dra Leo, lecz z własnej inicyatywy ministra.** Pan Abrahamowicz z uwagi na dyskusyę, która odbyła się w ubiegły czwartek w krakowskiej Radzie miejskiej i z uwagi na oświadczenie prez. Lea, jakoby zapowiedziane przez rząd rozpoczęcie robót kanałowych miało być znowu odroczone, postanowił raz na zawsze **wyjaśnić sprawę** i zwołuje na 8 b. m. **konferencyę**, w której wezmą udział prez. Dr Leo, prezydyum Koła polskiego, referenci odnośnych ministerstw i naczelnik ekspozytury dróg wodnych w Krakowie.

Z Rady państwa.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów przemawiali pp. Bukway (czeski agr.), Pacher (rad. niem.), Hribar (lib. słow.) i Roller (n. rad.) przeciw przedłożeniom językowym.

Poseł Kramarz oświadczył, że zdaniem stronnictw czeskich **uregulowanie kwestyi językowej należy do Sejmu i należy je rozciągnąć** również na Śląsk i Morawy. Czesi stoją na stanowisku, że wszystkie języki muszą być językami państwowymi. Czesi pragną pokoju narodowościowego, ale jeżeli jako warunku pokoju żąda się rozerwania Królestwa czeskiego, wtedy powiadają: Lepiej żadnego pokoju.

Oświadczenie rządu.

Kierownik ministerstwa handlu Mataja zastrzega się jak najstanowczej przeciw twierdzeniu, jakoby przy wydawaniu rozporządzeń pocztowych zaszło coś niehonorowego lub świadomie coś sfałszowano. Nie wydano też żadnych tajnych rozporządzeń. Wprawdzie wobec drażliwości materyi wydano instrukcye co do wykonania rozporządzeń pocztowych, (żywe przerywania i wrzawa) w których zaznaczono, że wedle potrzeby dopuszczalne są wyjątki. Co do praktyki urzędowej oficyantów, którzy zdali egzamin fachowy, przyjęto z góry jako pewnik znajomość języka niemieckiego urzędowego. Przy urzędach pocztowych III klasy i składnicach czeska korespondencya **jest dopuszczalna.**

Słowo „dopuszczalna" wywołało wśród czeskich radykałów i ze strony kilku innych posłów czeskich ogromne oburzenie i wielką wrzawę. Dały się słyszeć burzliwe wykrzykniki. Posłowie czescy wciąż wołali: „Abzug Mataja, abzug Wagner" (szef sekcyi, jeneralny dyrektor poczt). — Wrzawa trwała długi czas i poseł Pattay, któremu prezydent udzielił głosu, nie mógł przemawiać. Dopiero gdy prezydent Izby udał się do kierownika ministerstwa handlu Mataja i z nim razem opuścił salę, nastąpiło uspokojenie.

Pos. Pattay omawiał historyczny rozwój kwestyi językowej i oświadczył się za ustawodawczem uregulowaniem tej kwestyi.

Następnie przemawiał pos. Romańczu imieniem Rusinów.

Deklaracya Koła polskiego.

Dr Głąbiński złożył imieniem Koła polskiego następujące oświadczenie: Według ustaw zasadniczych wszystkie sprawy ustawodawcze, które w ustawie zasadniczej nie są wyraźnie Radzie państwa zastrzeżone, należą do zakresu działania sejmów i tylko wtedy Rada państwa może nad niemi obradować, jeżeli jakiś sejm uchwali, że jedna lub druga jemu przeznaczona sprawa ustawodawcza ma być przez Radę państwa załatwioną. Odpowiednio do tych jasnych postanowień konstytucyi, ustawodawcze uregulowanie sporów narodowościowych i językowych w poszczególnych królestwach i krajach należy nie do kompetencyi Rady państwa, lecz do sejmów. (Żywe potakiwania).

Koło polskie stoi konsekwentnie na tem zasadniczem stanowisku od początku życia konstytucyjnego w Austryi **i zastrzega się z największym naciskiem przeciw temu,** aby z oświadczenia prezydenta ministrów i z przedłożonych przez niego projektów ustaw wysnuwano na przyszłość jakikolwiek prejudykat dla innych Królestw i krajów. (Żywe oklaski u Polaków). Nie potrzebujemy wcale zapewniać, że zależy nam bardzo na tem, aby w ogólnym interesie państwowym zostało podjęte zbliżenie wiodących spór narodowości Królestwa czeskiego. Dlatego nie chcemy przeszkadzać załatwianiu w tej Izbie tej tak bardzo ważnej dla Królestwa czeskiego sprawy; jednakże nie możemy zaniechać tego zasadniczego zastrzeżenia. Nie chcemy podejmować się roli sędziów rozjemczych przy załatwianiu żywotnych interesów innych ludów Austryi, tylko pragniemy współdziałać jako dobrzy przyjaciele, naturalnie pod warunkiem, że zastępcy obu interesowanych narodów w tym wypadku poddadzą się traktowaniu tej sprawy w Radzie państwa i zgodzą się na zaproponowane uregulowanie ich spraw narodowościowych przez Radę państwa. (Żywe oklaski u Polaków).

Koniec posiedzenia.

Na tem obrady przerwano.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godz. 11 przed południem.

Zamknięcie sesyi.

Pisząc dzisiejszy wstępny artykuł nie mieliśmy jeszcze wiadomości o zamknięciu sesyi, jest on zatem cokolwiek spóźniony. Obstrukcya niespodziewanie zwyciężyła i dzięki awanturniczej demagogii garści nieodpowiedzialnych agitatorów — wstępujemy znowu w erę rządów bezparlamentarnych, zawsze niebezpiecznych w państwie konstytucyjnem, — i otwiera się przed nami nowy okres niepokojącej niepewności. Nie przyczyniwszy się niczem do obecnego przesilenia Polacy — nie mogą też ponosić żadnej odpowiedzialności za następstwa zamknięcia sesyi i te ekonomiczne postulaty polskie, które czekają już tylko ostatecznego załatwienia, nie powinny doznać zwłoki. W każdym razie wolno mieć nadzieję, że przerwa parlamentu nie potrwa zbyt długo, tem bardziej, że tym razem część winy musi rząd wziąść na siebie, gdyż niefortunne wyrażenie p. Mataja wywołało całą burzę.

Wiedeń. Sala posiedzeń Izby posłów na długo przed otwarciem posiedzenia przepełniona posłami wszystkich stronnictw. Otwarcie posiedzenia opóźniło się do godziny 11.40. O tej porze cały gabinet zjawił się na sali, — przybyło także prezydyum Izby. Czescy radykali i agraryusze rozpoczęli teraz szaloną wrzawę, padają okrzyki: Abzug Mataja! Fressl bije o pulpit, Lisy trąbi, inni świstają. Wrzawa trwa długo. Niemcy zaczynają ostentacyjnie oklaskiwać prezydenta ministrów Bienertha. Ogromne poruszenie na sali.

Baron Bienerth wyjmuje z teki pismo, które wręcza prezydentowi Izby.

Wrzawa trwa dalej.

Prezydent daremnie usiłuje dzwoniąc wezwać do spokoju, **ostatecznie ręką wymusza sobie posłuch i odczytuje pismo cesarskie, mocą którego 18 sesya Rady państwa zostaje dziś zamkniętą.**

Ogromne poruszenie na sali. Oklaski na ławach czeskich. Prezydyum opuszcza salę, Posłowie zostają na sali. Lisy znowu trąbi. W tej chwili rzucają się na niego Niemcy, chcąc mu wyrwać trąbę. **Przychodzi do bójki, w ciągu której na pośle Spaczka podarto zupełnie ubranie.** Trudno odróżnić, kto jest atakującym, a kto bitym. Czescy radykali zaczynają śpiewać pieśń robotniczą, a wtedy chrześcijańsko-socyalni intonują hymn cesarski. W tej chwili niemieccy socyaliści zaczynają śpiewać pieśń robotniczą i po odśpiewaniu jednej zwrotki opuszczają salę.

Pomału sala się opróżnia.

Burzliwe zajścia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj przed posiedzeniem Izby, prezes Koła polskiego Dr Głąbiński udał się do prezesa gabinetu bar. Bienertha i zaproponował mu kompromis pomiędzy Czechami a kierownikiem ministerstwa handlu szefem sekcyi Matają. Dr Głąbiński **zaproponował, aby przed otwarciem posiedzenia bar. Bienerth złożył imieniem gabinetu oświadczenie** tej treści, że już samo przypuszczenie, jakoby rząd chciał lekceważyć lub obrażać którąkolwiek narodowość jest tak bezpodstawne, że nie warto go odpierać. Wezwani przywódcy Czechów zgodzili się na tę deklaracyę i oświadczyli, że w takim razie radykaliści i agraryusze czescy zachowają się spokojnie. **Niestety! Niemcy nie zgodzili się na kompromis i sprzeciwili się stanowczo wszelkiej deklaracyi rządu.** Wobec tego z góry już było wiadomem, że na posiedzeniu wybuchnie awantura obstrukcyjna. Wprawdzie Dr Głąbiński perswadował radykalistom i agraryuszom, aby nie robili w Izbie skandalów, gdyż w ten sposób szkodzą tylko własnym interesom i niszczą parlamentaryzm — ale Czesi odpowiedzieli, że wobec wyzywającego postępowania Niemców, muszą chwycić się najostrzejszych środków.

Wskutek tych wszystkich pertraktacyj otwarcie sesyi opóźniło się aż do godz. 11¾. Z początku panowała w Izbie zupełna cisza; dopiero gdy wszedł szef sekcyi Mataja, Czesi zaczęli krzyczeć: „abzug Mataja!" — poczem **poseł Lisy zagrał na trąbie i dał sygnał do koncertu obstrukcyjnego. Odezwała się cała orkiestra. Poseł Slama walił w bęben, Fressl grał na czinelach, inni obracali grzechotki lub uderzali w naczynia blaszane. Oprócz tego odzywała się od czasu do czasu syrena okrętowa** i dzwon sygnałowy. Wrzawa była piekielna; posłowie niemieccy ustawili się przed ławami ministeryalnemi, aby w danym razie zasłonić p. Mataja przed napaścią Czechów. Niemcy oklaskiwali Mataja, który zgoła niepotrzebnie dziękował ukłonami za te oklaski. Po kilku minutach powstał bar. Bienerth, wyjął z portfelu ćwiartkę papieru i odesłał ją przez woźnego do prezydenta Izby, poczem wyszedł z sali wraz z wszystkimi ministrami.

Dr Weisskirchner skinieniem ręki uspokoił na chwilę Czechów, i korzystając z ciszy odczytał pismo cesarskie, zamykające sesyę Izby.

Zamknięcie ma ten skutek, że nietykalność poselska ustaje, posłowie nie dostają dyet, a prezydyum i wszystkie komisye muszą się poddać nowemu wyborowi. Zarazem jednak odpadają wszystkie wnioski nagłe, które uniemożliwiały parlamentowi robotę.

Po zamknięciu posiedzenia przyszło do brzydkiej awantury w Izbie. Mianowicie poseł Lisy wygrywał dalej na trąbie. Niem. nar. socyalista Starck miał się rzucić na niego, by mu wydrzeć instrument. Lisemu przyszli na pomoc posłowie Fressl, Spaczek i inni — do Starcka przyłączyli się wszechniemcy i **wywiązała się skandaliczna bójka. P. Spaczka Niemcy odciągnęli, podarli na nim ubranie i obili pięściami.** Podczas tej bójki, posłowie chrześcijańsko-socyalni śpiewali hymn cesarski, a socyaliści pieśń o pracy.

Dr Głąbiński zwołał posłów polskich na posiedzenie Koła, tak, że Polacy opuścili Izbę w chwili rozpoczęcia burdy.

Na posiedzeniu Koła zawiadomił Dr Głąbiński posłów polskich o rokowaniach poprzedzających zamknięcie sesyi.

W kołach poselskich krążyła pogłoska, **że gabinet poda się do dymisyi. Pogłoska ta jest nieprawdziwa. Prawdopodobnie gabinet tymczasowy urzędniczy zostanie przekształcony w stały; ogłosi na zasadzie § 14 rozporządzenia językowe według projektu bar. Bienertha, a po upływie 3 do 4 tygodni zwoła na nowo Izbę.**

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą o zajściach w Izbie jeszcze następujące szczegóły: Posłowie czescy, którzy napadnięci zostali przez niemieckich agraryuszy, zamierzają wnieść skargę karną przeciw napastnikom, Ponieważ zaś napad nastąpił już po zamknięciu sesyi, gdy nietykalność poselska nie obowiązywała, przeto Niemcy powinni być ukarani. Poseł agr. czeski Udrzal n. p. został w palce silnie przez Niemców ugryziony. — Gdy chrześc.-socyalni śpiewali „Boże wspieraj", wszechniemcy zaintonowali „Wacht am Rhein", Czesi zaś pieśń husycką „Kde domów mój".

Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Posiedzenie Koła polskiego skończyło się przed chwilą. Po przemówieniu prezesa Głąbińskiego zabrał głos min. Abrahamowicz i dał wyczerpujące wyjaśnienia w sprawie kanałowej. P. Łazarski podziękował prezydyum i ministrowi za troskliwe zajęcie się sprawami krajowemi. Następnie toczyła się dyskusya polityczna między stronnictwem ludowem a narodowo-demokratycznem. Z obu stron podnoszono potrzebę zaprzestania walki w kraju.

Manifest antysemitów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne odbyło posiedzenie, na którem uchwaliło wydać **manifest do wyborców.** Manifest ukaże się prawdopodobnie jutro.

Nowy rząd.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse" notuje pogłoskę, krążącą w kołach parlamentarnych, że bar. Bienerth utworzy obecnie **stały gabinet urzędniczy,** do którego wejdą nie parlamentarzyści, ale i nie biurokraci.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 5 lutego.)

Wojna austro-serbsko-czarnogórska.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Przedstawiciel dyplomatyczny Czarnogóry oświadczył w wywiadzie z pewnym dziennikarzem Grekiem, **że wojna między Austryą a Czarnogórą jest nieuniknioną.** Czarnogóra życzy sobie, by **wojna wybuchła przed konferencyą bałkańską,** póki Czarnogóra będzie miała przeciw sobie samą tylko Austryę. Austro-Węgry potrzebują na wojnę z Czarnogórą przeszło **250.000 żołnierzy (!)** na pobicie zaś Serbii **300-tysięcznej armii (!). Idea południowo-słowiańska może** urzeczywistnić się tylko po przelaniu **oceanów krwi.**

Memoryał serbski.

Belgrad. (Tel. wł.). Memoryał rządu serbskiego do wielkich mocarstw żąda **odszkodowania terytoryalnego** i autonomii Bośni. Rząd rosyjski ogłasza za pośrednictwem dzienników, że nie pochwala ani treści, ani formy tego żądania.

Propozycye rosyjskie.

Londyn. (Tel. wł.). „D. New." donosi, że autorami propozycyi rosyjskiej co do sporu turecko-bułgarskiego byli dyrektor Varatow i bułg. min. handlu Liapczew.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 5 lutego.)

Sensacyjny proces.

Praga. (Tel. wł.). Dziś rozpoczął się w Pradze sensacyjny proces w sprawie dostawy rur do wodociągów praskich przeciw dyr. centralnego Związku przem. żelaznemu Kestrankowi.

Niemieckie defraudacye.

Kilonia. W procesie o defraudacyę w tutejszych zakładach cesarskich skazał sąd przysięgłych nadzorcę Kankowskyego na 3 lata więzienia, pomocnika biurowego Krausego na 6 tygodni, a pisarza Petersa na 1 rok 8 miesięcy. Trzech oskarżonych uwolniono.

Antyjapońskie ustawodawstwo.

Sacramento. (Kalifornia). Izba niższa przyjęła przedłożenie, mocą którego Japończycy **mają być wykluczeni ze szkół publicznych.**

Sacramento. Gubernator Kalifornii otrzymał od prezydenta Roosevelta telegram następującej treści:

„Jak słychać ciało ustawodawcze Kalifornii przyjęło ustawę, która wyklucza dzieci japońskie od nauki w szkołach publicznych. Ustawa taka mojem zdaniem sprzeciwia się bezwarunkowo konstytucyi. — Musimy natychmiast rozpocząć sądowe dochodzenia czy ustawa ta może być powstrzymaną, czy też mamy przeciw niej założyć „veto".

Mikołaj II jako mowca.

Carskie Sioło. (Pet. aj. tel.) Podczas przyjęcia uczestników kongresu, jaki się odbył w Petersburgu, a w którym wzięli udział członkowie władz gubernialnych i delegaci komisyi organizacyi rolniczych z 50 guberni Rosyi, wygłosił car Mikołaj następujące przemówienie:

„Dziękuję Wam moi panowie za poświęcenie wasze jakie okazaliście przy przeprowadzaniu organizacyi agrarnych. Jest to dla mnie rękojmią, że wielkie historyczne reformy dzięki waszym usiłowaniom, mojej opiece i przy pomocy Boga będą ukończone. Życzę Wam pomyślności".

Z Persyi.

Teheran. (Doniesienie Niemieckiego Towarzystwa Kablowego). Poseł perski mianowany dla Wiednia telegrafuje tutaj z Konstantynopola, że perska kolonia wstrzymuje go przemocą od wyjazdu, ponieważ został zamianowany przez szacha bez współdziałania parlamentu.

Tebris. (Pet. aj. tel.). Członkowie endżumenu wysłali deputacyę do Ain ed Dauleha z prośbą, aby wysłał delegatów na teren neutralny dla rokowań pokojowych. Ruch przyjazny rządowi wzrasta.

Z ostatniej chwili.

„Nowa Reforma" dowiaduje się rzekomo z poważnego źródła, że rząd czyni trudności w rozpoczęciu budowy nowego dworca kolejowego w Krakowie, tłómacząc się brakiem funduszów?

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 5 Lutego.. (Tel. „Gł. Nar.").

Austr. Zakł. kredyt.	635 —	Gal. Tow. karp. nar.	575 —
węg. „ „	743 —	Oblig. węg. indemn.	— —
Anglobanku	294 75	Renta majowa	94 05
Unionbanku	540 75	Austr. renta. kor.	94 10
Länderbanku	439 25	Węg. „ „	91 10
Bankvereinu	524 50	5½ l. Listy T. kr. z.	92 40
Bodencredit	1057 —	4% Listy Banku hip.	93 —
Gal. Banku hipot.	552 —	4½% „ „ „	99 17
Kolei państw.	675 50	5% „ „ „	110 —
„ południowej	104 75	4% „ „ kraj.	93 25
„ Elbethal	449 —	4½ „ „ „	100 —
„ północnej	5140 —	4% Gal. Obl. propin.	97 45
„ czerniow.	— —	4% Gal. poż. kr. 1893	93 90
Alpiny	629 —	4% Poż. m. Lwowa	92 50
Rima Muranyi	529 —	Losy tureckie	185 —
Prag. Tow. żel.	2375 —	Marki	116 93
Fabryki broni	608 —	Ruble	251 50
Tureckie tytun.	330 —	Rosyjska pożyczka	96 95

Nakładem Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zarej. z ogr. poręką. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.